

Chcesz chodzić do kościoła? Zaszczep się! Pomysł jezuitów

10 marca 2021

„America” to wydawane przez Towarzystwo Jezusowe w Stanach Zjednoczonych sztandarowe pismo zakonu jezuitów. Już na długo przed Soborem Watykańskim II zaczęło skręcać w stronę lewicowej myśli politycznej i tzw. liberalnego katolicyzmu, zaś po rewolucyjnym soborze amerykańscy jezuici stali się głównymi sabotażystami Kościoła katolickiego.

Jezuici amerykańscy stanęli w otwartej opozycji do nauczania Kościoła w niemal każdym aspekcie (dogmaty Kościoła, wyświęcanie kobiet, aborcja, homoseksualizm, antykoncepcja, celibat...), w latach 1950. w czasie zimnej wojny opowiedzieli się za komunizmem, w latach 1960. wspierali radykalne ruchy rasistowskie i anarchistyczno-hippisowskie, promowali pro-aborcyjnych polityków...

Podczas tzw. pandemii koronawirusa jezuici fanatycznie wspierali wszelkie restrykcje płynące ze strony polityków i medialnych tzw. ekspertów medycznych. Niestety, nie byli w tym odosobnieni i mówili jednym głosem jak niemal cała reszta tzw. katolickich pism, zakonów, hierarchów... Pomimo tej zgodności, współcześni jezuici nie pozwalają jednak na odebranie sobie palmy pierwszeństwa w destrukcji.

W ostatnim wydaniu „America” autorzy głównego tekstu tego tygodnika nie tylko wzywają do „szczepienia się przeciwko Covid-19”, ale wręcz nazywają chodzenie do kościoła osoby niezaszczepionej jako “moralnie nieodpowiedzialne”.

„Oczywistym wyjściem dla wiernych mogących powrócić do pełnego uczestnictwa i dostępu do sakramentów jest nałożenie na wszystkich chodzących do kościoła obowiązku zaszczepienia się zaaprobowaną szczepionką przeciwko Covid-19” – piszą autorzy tekstu, dr Charles E. Binkley i David Kemp. Dalej mówią o

„etycznym obowiązku” hierarchów Kościoła do zabezpieczenia wszystkich uczestników – „księży, pracowników i wiernych”. Autorzy wspominają również, że rozkład typowego kościoła jest niebezpieczny, gdyż sprzyja rozprzestrzenianiu się wirusa. Na razie jednak nie rozwijają tematu jak należałoby przemodelować wnętrza kościołów aby spełniały nowe jezuickie normy...

„Jest moralną nieodpowiedzialnością aby kościoły zapraszały ludzi do liturgii i otrzymywania sakramentów bez podjęcia efektywnych kroków zminimalizowania ryzyka. ... Jako, że szczepionka przeciwko Covid-19 jest prostą i efektywną na to odpowiedzią, kościoły byłyby usprawiedliwione gdyby wprowadziły obowiązek zaszczepienia. (...) Wprowadzenie obowiązkowego zaszczepienia umożliwiłoby każdemu, a nie tylko tym z najmniejszym ryzykiem zgonu w przypadku zakażenia, w równym uczestnictwie w liturgii i sakramentach” – snują swe wizje Binkley i Kemp.

Oczywiście autorzy powołują się tzw. autorytet, czyli „papieża Franciszka”, który „w imię miłości bliźniego” wspiera powszechne szczepienie, a autorzy dodają, że „wspiera moralny obowiązek kościołów do wymagania zaszczepienia wiernych szczepionką przeciwko Covid-19”.

Jezuici dopuszczający do druku kolejny antykatolicki i pełen manipulacji tekst nie są zainteresowani napływającymi danymi o coraz liczniejszych przypadkach niepożądanych skutków poszczepiennych, o rosnącej liczbie zgonów, o zastraszających przypadkach kalectwa osób, które poddały się zaszczepieniu preparatem chemiczno-genetycznym reklamowanym jako „szczepionka przeciwko Covid-19”. Nie biorą pod uwagę nowatorskiej metody mRNA mogącej przyczynić się do nieodwracalnej genetycznej zmiany w organizmie zaszczepionej osoby, prowadząc do zaistnienia poważnych chorób w przyszłości. Nie interesują się obiektywnym faktem, że wszystkie dotychczasowe szczepionki dopuszczone w Stanach Zjednoczonych powstały na bazie komórek abortowanych dzieci, którym zaraz po tym morderstwie z premedytacją pobierano

tkanki z nerek bądź gałek ocznych. I nie dotyczy to tylko jakichś pojedynczych przypadków „dawno temu” – co niektórzy, włącznie z Wielkim Szkodnikiem w Watykanie uważają za usprawiedliwienie – lecz chodzi o stałe dostarczanie komórek abortowanych dzieci, co jest technologiczną koniecznością.

Warto również przypomnieć, że Anthony Fauci, b. doradca prezydenta Trumpa a teraz doradca Joe Bidena, uważany za „głównego lekarza i eksperta” (choć jest jedynie zwykłym lekarzem z minimalną praktyką zawodową, nie ma doktoratu i nie jest profesorem, lecz jest wszechwładnym biurokratą), wezwał katolików na początku tzw. pandemii aby „wstrzymali się” z praktyką przyjmowania Komunii św. uważając, że przyczynia się ona do rozprzestrzenienia koronawirusa. Fauci (całkiem słusznie nazywany Fauxci) wypowiedział się już w maju 2020 w wywiadzie (a jakże w wywiadzie dla jezuickiego pisma „America”), że „kościół powinien ograniczać liczbę ludzi, tak aby nie siedzieli obok siebie, a wierni powinni nosić maski”, dodał też, że powinno unikać się śpiewania gdyż i to rzekomo roznosi wirusa oraz stwierdził, że nie istnieje żaden bezpieczny sposób przyjmowania Komunii św. i należy aż do odwołania porzucić praktykę przyjmowania Komunii św. „Mówię to jako katolik, że jest to ryzykowne” – stwierdził fałszywie Fauci, bowiem sam stwierdził w innym wywiadzie, iż porzucił religię katolicką i deklaruje się dzisiaj jako „humanista”.

Dopuszczone do masowego stosowania eksperymentalne szczepionki wykorzystane są do największego w historii ludzkości eksperymentu medycznego. Należy z całą stanowczością podkreślić i jak najczęściej powtarzać, że chodzi o eksperymentalne preparaty określane mianem „szczepionki przeciwko Covid-19”. Oferowane i propagowane szczepionki firm: Pfizer/BioNTech, Moderna oraz AstraZeneca, zostały opisane w dokumentach jako „próbne”, co w zastosowanym języku prawniczym oznacza dokładnie to samo: próbny, eksperymentalny preparat do medycznego zastosowania. Szczepionki te zostały zarejestrowane przez amerykańską Agencję Leków i Żywności – FDA do stosowania

w sytuacjach nadzwyczajnych (Emergency Use Authorization – EAU), co pozwoliło na uniknięcie konieczności reżimu testowania i zdjęło odpowiedzialność producenta od niepożądanych skutków.

Największym zagrożeniem tych eksperymentalnych preparatów nie jest jednak możliwość wystąpienia bezpośrednich poszczepiennych skutków ubocznych – chociaż publikowane przez brytyjski system Yellow Card czy amerykański system VAERS, są zastraszające – lecz nieznane dotychczas nauce możliwe długofalowe skutki uboczne, mogące ujawnić się w kilkukilkanaście miesięcy po zaszczepieniu, a nawet po latach. Jednym z tych niebezpieczeństw jest możliwość tzw. odpowiedzi odpornościowej swoistej (ang. pathogenic priming, Antibody-Dependent Enhancement – ADE), kiedy to organizm po zaszczepieniu nowatorską szczepionką po pewnym czasie zaczyna reagować na wirusa w erupcyjny i zwielokrotniony sposób. Innymi słowy, jeśli zaszczepiona osoba ponownie zarazi się wirusem SARS-CoV-2, to agresywna reakcja organizmu na wirusa może doprowadzić do zgonu. Niestety, historia medycyny zna tego typu masowe tragiczne przypadki, np. przy infekcyjnej chorobie denga, kiedy to zastosowano szczepionki firmy Sanofi na Filipinach doprowadzając do śmierci 600 dzieci, właśnie jako rezultat ADE. Już teraz, w okresie masowego szczepienia preparatem zwanym szczepionką, mamy do czynienia z przypadkami, które można uznać za pierwsze sygnały działania głównego składnika mRNA, który poprzez skomplikowany proces manipulacji genetycznej (m.in. w efekcie czego następuje zniszczenie makrofagów typu 2, sprzyjającym odbudowie tkanek; innymi słowy: po infekcji np. wirusowej, organizm przejdzie w stan permanentnego zakażenia czy w chorobę autoimmunologiczną) prowadzi do możliwości wystąpienia tzw. odpowiedzi odpornościowej swoistej ADE. Właśnie niedawny przypadek zgonu jednego z włoskich lekarzy zaszczepionego preparatem firmy Pfizer wskazuje na nagłe wystąpienie tzw. małopłytkowości immunologicznej skutkujące ADE i zgonem.

Ostatnio, lekarze-radiolodzy zauważają podczas badań mammograficznych powiększone węzły chłonne u kobiet, które poddały się szczepieniu eksperymentalnym preparatem. Powiększone węzły chłonne wskazują na infekcję organizmu, jednak poszczepienne powiększenie węzłów chłonnych u osób, które wprowadziły sobie do organizmu eksperymentalny preparat o nazwie „szczepionka przeciwko koronawirusowi” budzą szczególne zaniepokojenie, gdyż mamy do czynienia z wyraźną reakcją organizmu, który jest zainfekowany którymś ze składników szczepionki. Organizm reaguje infekcją (definicja infekcji, zakażenia: Reakcja organizmu na „wtargnięcie do organizmów drobnoustrojów chorobotwórczych...”), bowiem wprowadzono do niego czynnik obcy, wrogi, chorobotwórczy. I tym chorobotwórczym czynnikiem jest preparat reklamowany jako „szczepionka”.

Przy opracowywaniu szczepionki na SARS-CoV-1 podczas epidemii 17 lat temu, testowano około 35 szczepionek różnych producentów i kilka najbardziej obiecujących zastosowano w testach na zwierzętach, szczególnie na fretkach. Gdy początkowo wydawało się, że testy przebiegły pozytywnie, fretki zaraziły się wirusem i zdechły, właśnie w efekcie syndromu ADE. Z dalszych testów opracowania szczepionki zrezygnowano.

Podczas opracowywania szczepionki na SARS-CoV-2, zrezygnowano w ogóle z testów na zwierzętach, zrezygnowano z rygorystycznych testów na człowieku i zastąpiono je przyspieszonymi testami na niewielkich grupach, chwając się przy tym „skutecznością szczepionki 99,98%”. Niestety, to przyspieszenie i okrojenie procedur – normalnie, szczepionki opracowywane są przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, a niektóre do dzisiaj nie są możliwe do opracowania, np. przeciwko HIV – i wielka niedopowiedzialność może spowodować masowe zgony, które niezależni badacze zakładają, że mogą sięgnąć 20-30% zaszczepionej populacji.

Wszystkie obecnie powszechnie aplikowane preparaty zostały

zarejestrowane w poszczególnych krajach (bądź politycznych tworach w rodzaju Unii Europejskiej) jako szczepionki eksperymentalne, a składane wnioski stwierdzały, że chodzi o ich „użycie w sytuacjach nadzwyczajnych”, z czym wiąże się odstąpienie od konieczności dokonania dokładnych badań.

Firmy farmaceutyczne zostały zwolnione z jakiejkolwiek odpowiedzialności z postępowań i odszkodowań w wyniku wystąpienia u zaszczepionych osób ewentualnych niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Każdego człowieka powinno zastanowić, że przed wstrzyknięciem mu preparatu nie informuje się go w pełni o skutkach doraźnych i długofalowych nieznannej substancji, nie prowadzi się kampanii informacyjnej i edukacyjnej (zamiast tego stosuje się nachalną propagandę), nie daje się nawet do przeczytania pełnej ulotki producenta, a tym bardziej nie uświadamia w taki sam emocjonalny sposób jak czynią to natarczywe reklamy lekarstw – „Przed użyciem zapoznaj się z treścią ulotki dołączonej do opakowania bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu”. Z tą różnicą, że dzisiejszy farmaceuta czy lekarz stręczący do zaszczepienia się eksperymentalnym preparatem „przeciwko Covid-19” stracili nawet resztki autorytetu...

Tzw. choroba o obecnej nazwie „Covid-19” objawia się i przebiega w identyczny sposób jak sezonowa grypa. Żaden lekarz na świecie nie jest w stanie rozróżnić chorego na sezonową grypę od chorego „na Covid-19”, chyba że... chory otrzyma pozytywny wynik tzw. testów.

Śmiertelność jest poniżej sezonowej grypy.

Ostatnio notowany – dopiero w ostatniej fazie tzw. pandemii – wzrost zgonów, który przypisywany jest oczywiście wirusowi mającemu powodować chorobę „Covid-19”, a nawet przypisywany jest „mutacji koronawirusa”, jest niewątpliwie skutkiem innych

czynników, związanych z narzuconymi restrykcjami: całorocznego stresu, pozbawienia ludzi świeżego powietrza, ruchu, wymuszenia odosobnienia i samotności, zanieczyszczenia płuc niehigienicznymi maskami, odłożonego regularnego leczenia, zaniechania operacji i konsultacji lekarskich, itd.

Tzw. testy, w tym tzw. złoty standard czyli testy RT-PCR, są mało wiarygodne i często wykazują fałszywie pozytywne wyniki. Absurdalnie wysoka kilkudziesięciokrotna amplifikacja materiału w testach PCR spowodowała, że w niemal każdej testowanej próbce można było wykryć dowolny, założony z góry fragment „wirusa”.

Ta nieprawidłowość przyczyniła się do na całym świecie do inflacji przypadków tzw. zakażeń.

Wstrzyknięcie do organizmu niezbadanej substancji chemiczno-genetycznej rozprowadzanej jako „szczepionka przeciwko Covid-19” powoduje większe ryzyko niż nawet sam przebieg choroby.

Szczególnie niebezpieczne są długofalowe skutki uboczne genetycznego preparatu mRNA, mogące objawić się licznymi chorobami, w tym autoimmunologicznymi, reakcjami tzw. odpowiedzi odpornościowej swoistej ADE mogącej doprowadzić do masowych zgonów.

Autorstwo: Bibula Information Service (B.I.S.)

Na podstawie: [LifeSiteNews.com](https://lifesitenews.com)

Źródło: [Bibula.com](https://bibula.com)